

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 6 marca 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Żużchu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kilonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 marca.

(Demobilizacja armii serbskiej i zamierzenie oszczędności; tryumf Bułgarów i objawy sympatii dla księcia Aleksandra; porozumienie się mocarstw europejskich w kwestyi unii bułgarskiej; kapitulacja Rosji i opór Francji. — Zwycięstwo gabinetu Freycinet w sprawie banycji księcia. — Nieporozumienie w gabinecie Gladstone z powodu kwestyi irlandzkiej i przegrana torysów. — Nieszczęśliwa dola Chińczyków w Zjednoczonych Stanach amerykańskich i kwestya waluty w kongresie waszyngtońskim.)

Zawarty w śróde traktat pokojowy w Bukareszcie pomiędzy Serbią a Bułgarią zabezpiecza pokój na czas dłuższy. Ze strony nie myśla o tak rychłym podjęciu nowej walki, świadczą ten fakt, że Serbia przeprowadza na dobre rozbrojenie swęj armii. Ukaz króla Milana, wydany w dniu wczorajszym, rozporządza demobilizacją stojącą pod bronią armii czynnej i pierwszego powołania. Nie mało czasu będzie potrzeba, ażeby Serbia powetowała klęski moralne i straty materialne, jakie poniosła w ostatniej wojnie. W pierwszym rzędzie będzie potrzeba ściśłą zaprowadzić oszczędność. W uznaniu tej potrzeby, związa rząd serbski kilka ze swych reprezentacyi zagranicznych, pomiędzy temi poselstwo w Rzymie, Paryżu i Atenach; zwykli ajenci dyplomatyczni będą załatwiali sprawy zagraniczne. Zwycięzcy Bułgarowie obchodzą uroczyste swe tryumfy, a ksiądz Aleksander jest przedmiotem powszechnego entuzjazmu. Kiedy w dniu wczorajszym po paradzie wojska powiadomił ksiądz ludność stolicy o zawarciu pokoju, objawom uniesienia nie było końca. Wieczorem urządzono wspaniałe korowódz z pochodniami i palono rzesiste fajerwerki. Zebrane przed pałacem tłumy ludu wznosiły nieustające na cześć księcia okrzyki, które przeszły w istny huragan, gdy ksiądz pojawił się na balkonie. Burmistrz miasta miał przemowę i wielbił w niej zasługi księcia i wynurzał wdzięczność ludu. Książę podziękował i w skromności swęj przypisywał świetne rezultaty odbytej kampanii nie sobie, jeno poświęceniu ludu i waleczności armii. To rzeczywiste bohaterstwo księcia, ludu i wojska odbierze niebawem i drugą nagrodę. Unia bułgarska, de facto już przeprowadzona, zostanie niezadługo uznana przez całą Europę. Nawet Rosya, której te tryumfy bułgarskie są solą w oku, bo krzyżują jęj plany, widzi się zniewoloną skwitować ze swych pretensyi do Bulgarii. Ministryaly „Journal de St. Petersburg“ pisze, że w głównej rzeczy nastąpiło już porozumienie pomiędzy gabinetami co do układu turecko-bułgarskiego, tak, że pozostają tylko do uregulowania pewne formalności, mianowicie sposób, w jaki unia bułgarska ma być ogłoszona. Porta żąda, ażeby zgoda mocarstw na unia zamieszczoną została w protokole konferencyi, na którą zebrać się mają przedstawiciele mocarstw w Carogrodzie. Organ p. Giersa domyśla się, że mocarstwa postanowiły przedłożyć tę sprawę konferencyi do ostatecznej sankcyi wtedy dopiero, kiedy te same sankcyi uzyska statut organiczny, który odpowiednio do zasłęj zmiany ma być przekształcony. Z mocarstw jedna tylko republika francuska odmawia swego zezwolenia na układ bułgarski i żąda namaspród uregulowania rumelijskiej kwestyi celnej. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego.) My sądzimy, że opór gabinetu francuskiego nie odegra tu żadnej roli, jeżeli reszcie mocarstw będzie zależało na spiesznem załatwieniu unii bułgarskiej.

W dniu wczorajszym rozstrzygnął się los pretendentów do korony francuskiej. Książęta pozostają chwilowo w kraju, ale nie mają pewności, czy skrajny radykalizm nie zechce w dogodniejszej chwili zażądać ich banycji. Z krótkiego telegramu nie można powiazić zupełnego wyobrażenia o przebiegu wczorajszych obrad, tyle tylko jest pewnem, że musiały być bardzo ożywione. P. Freycinet może sobie rzeczywicie powinszować zwycięstwa, ale i to jego zwycięztwo nie jest wcale trwałe, gdyż p. Freycinet żyje także na lasce i nielascie radykałów. Telegram tak opiewa: Przemawiało kilku deputowanych, z których jedni oświadczyli się za projektem banycyjnym, drudzy przeciw. Po ukończeniu mów zabrał głos p. Freycinet i nazwał projekt będącym nie na czasie i niepotrzebnym; gdyby tego wymagały okoliczności, to rząd chwyci się potrzebnych środków; Izba może liczyć na czynność i energią rządu. Izba odrzuciła 345 przeciw 195 głosom wniosek dep. Duché, domagający się natychmiastowego wydalenia i tak samo odrzuciła 333 przeciw 188 głosom wniosek Riveta, żądający fakultatywnej banycji, to jest, że książęta mogą być wywołani z kraju, kiedy Izba uzna to za konieczne. W końcu przyjęła Izba 353 przeciw 112 głosom wniosek, na który się zgodził także gabinet, że Izba, licząc na czynną energią rządu, przechodzi nad sprawą banycji do porządku dziennego.

Kwestya irlandzka staje się dla Gladstone istną pracą Syzyfa. Zaledwie powiedzie się premierowi podźwignąć nieco ku górze ten ciężar kwestyi, alieści wymyka się on mu z rąk i z łoskotem spada na ziemię. Gladstone zdolał rozbroić serca Irlandczyków, przynajmniej do tyła, że przywódzcy ich nie psują mu roboty, ale natomiast ujrzał natychmiast przed sobą nieprzyjazny obóz torysów. Na nieszczęście zwracają się przeciwko niemu i dawni jego zwolennicy, którzy jeszcze głośnieji domagali się uregulowania kwestyi irlandzkiej. Z Londynu donoszą, że wlonie samego gabinetu powstały różnice zapatrywań, tak, iż jest obawa, że nawet Chamberlain i Trevelyan gotowi wystąpić z ministerstwa. W tym razie znówby się przerzuciły szeregi większości liberalnej, a nadzieje Irlandyi obniżyły. Torysowie, widząc te kłopoty Gladstone, uderzyli z całą siłą na niego na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej. Harce rozpoczął skory zawsze do walki lord Churchill. Kraj — jak mówił — baczycie musi na grające mu rzeczywicie niebezpieczeństwo ze strony Irlandyi. W Irlandyi istnieją dwa rządy, rząd narodowców i rząd królówęj. Narodowcy są teraz spokojni, podejmą atoli natychmiast walkę, skoro projekty rządowe ich niezadowolą. Wtedy też rozpocznie się walka na życie i śmierć. Gladstone wyszedł jednak zwycięsko z tych srogich oparów torysowskich. Izba odrzuciła 364 przeciw 204 głosom wniosek torysowski, żądający odroczenia obrad i odrzuciła także bez osobnego głosowania cały wniosek Homssa (Zobacz przegląd w Kuryerze z dnia wczorajszego). I w sprawie wynagrodzenia dla poszkodowanych podczas rozruchów robotniczych w Londynie, odniósł Gladstone zwycięstwo, gdyż Izba uchwaliła 106 przeciw 79 głosom w drugim czytaniu odnośny wniosek.

Ameryka nie tylko nie ustępuje, ale w niejednej rzeczy przewyższa swą mistrzynią Europę, dającą jęj wzory, ale na nieszczęście nie w tém, co jest naśladowania godnem, ale w tém, co prawdziwie oświata potępia. Amerykanie, mianowicie Zjedn. Stanów zastosowali także system filozofa Hartmanna i prawdziwie po amerykańsku tępią i niszczą obce im rodem i duchem narodowości. Czytelnikom naszym znaną jest ta nienawisć rasowa, objawiająca się w prześladowaniu i gwałtach dokonywanych na biednych Chińczykach, którzy z przeludnionego kraju swego emigrują do Ameryki i tutaj szukają zarobku i chleba. Ten anti-chiński ruch w Stanach Zjednoczonych nie tylko nie ustaje, ale coraz bardziej się wzmacnia, mianowicie na zachodnim wybrzeżu północnej Ameryki. Poslowie z Kalifornii, przedłożyli nawet kongresowi w Waszyngtonie projekty do ustaw, zmierzające do zerwania stosunków z państwem Niebieskim i zatamowania zupełnie imigracyi chińskiej. Ta heca i gwałty amerykańskie zniewolili wreszcie rząd chiński do wystąpienia i zażądania od unii wynagrodzenia za straty, jakie ponieśli w Ameryce jego poddani. Z tego powodu wystosował prezes unii, p. Cleveland, do kongresu orędtwie, w którym go powiadamia o rozpoczętej korespondencyi z posłem chińskim. Przedstawiciel chiński domaga się wynagrodzenia pieniężnego i powołuje się na to, że rząd chiński w podobnych przypadkach wynagradzał straty poddanym amerykańskim, osiadłym w Chinach. Interwencya Chin nie odniesie żadnego skutku, bo nawet sam Cleveland oświadcza w orędtwie, że rząd amerykański za wybryki swych poddanych nie bierze odpowiedzialności i całą tę sprawę poddaje pod rozstrzygnięcie kongresu, który z pewnością tego samego będzie przekonania, co prezydent unii. P. Cleveland, mąż zresztą zany i sprawiedliwy, nie może, jak widzimy, wnieść się po nad przesady swego kraju i sankcyonuje to, co nie tylko należyście napiętnować, ale i surowo karać powinien. Amerykanie Stanów Zjednoczonych, nie czując nad sobą żadnej powagi i mając zabezpieczoną bezkarnosć, tém więcej jeszcze teraz prześladować będą nieszczęśliwych Chińczyków. Tak tedy dwa swia-

ty, stary i nowy, są świadkami, jak się odbiera chleb laknącym i usuwa żyjącą narodowość. Kongres waszyngtoński zajmie się niezadługo inną jeszcze sprawą, która i w Europie zaprzęta w większym stopniu gabinetu. Mary tu na głębi sprawę waluty pieniężnej. Izba wczoraj kongresu powzięła na dniu 4 z. m. rezolucya, w której wzywa rząd, ażeby określił swe stanowisko, jakie zajmie co do bicia monety srebrnej. Na tę rezolucya odpowiedział Izbie minister skarbu Manning osobnym piśmie, w którym mówi, że rząd jest przekonany, że kraj jak najszybciej powróci do jednolitego dwumetalowego systemu. 150 milionów monety złotej i 210 milionów srebrnej, jaką posiadają stany zjednoczone, uniemożliwiają wszelką politykę. Jedynym sposobem, w jaki można przywrócić srebro jego wartość, jest to, ażeby nastąpiło międzynarodowe porozumienie i określono został stosunek wartościowy pomiędzy obu kruszcami. Państwa europejskie nie będą się mogły w tym względzie porozumiewać pomiędzy sobą bez udziału Ameryki, a to właśnie z powodu różnicy tego stosunku metalowego a dla tej samęj i z innych jeszcze przyczyn nie jest także możliwym porozumienie pomiędzy Europą a Ameryką, jeżeli ta ostatnia nie przestanie bić monety srebrnej.

W sprawie wydalania.

Wczoraj cofnięto z Aleksandrowa wygnańca z Poznania, piekarsza Józefa Swarzyńskiego, który chciał udać się do Warszawy wraz z sześciorgiem dzieci. Józef Swarzyński pochodzi z Dobręj, w gubernii kaliskiej. W Poznaniu mieszkał lat 12. Ma ze sobą świadectwo dyktęj policyi w Poznaniu z dnia 2 bm. potwierdzające, iż został wydalony. Dziwi nas — dodaje do tęj wiadomości „Gazeta tor.“ — iż władze pruskie wiedząc o tēm, iż władze rosyjskie nie przyjmują wygnańców bez poprzedniego zgodzenia się na ich przyjęcie, wydalają ich na ryzyko cofnięcia z granicy, co znówu zwiększa trudności, a wygnańców w okropnie stawia położenie.

Nowe trudności.

Rząd pruski gotów jest do wszelkich ustępstw w sprawach kościelno-politycznych — tak brzmi hasło różnych dzienników, popierających politykę rządową bez zastrzeżenia.

Zdaniem ich chodzi tylko o to, aby i Stolica św. pokazała taką samą gotowość do ustępstw.

Jak wyglądają te rządowe ustępstwa, to mieliśmy sposobność poznać, rozbiierając szczegółowo najnowszy projekt kościelno-polityczny i wykazując, że w samym projekcie zachodzą pozytywne rozporządzenia, na które Kościół zgodzić się nie może. Nie rozpisaliśmy się wcale szeroko o przepisach ustaw najowych, które w tym projekcie pominięto, jak np.

- 1) ustawa banycyjna,
- 2) ustawa obroczna,
- 3) prawo veto,
- 4) kary za sprawowanie czynności duchownych, jak np. sprawowanie Sakramentów świętych, odprawianie mszy św. itd.

Ta rządowa „gotowość do ustępstw“ jest zupełnie taką, jaką zapowiadał książę Bismarck, że złoży broń na placu boju, ale nie pozwoli się tęj broni pozbawić.

Obecnie mamy nową ilustracyą zamiarów partyi rządowęj, mającęj w Izbie panów i w Izbie poselskiej taką przewagę — a światło, jakie ztąd pada na usposobienie tęj rządowęj większości ze „zafanania“ do „rycerskiego usposobienia“ Izby panów i do „mądrości“ Izby poselskiej musi w obec tych faktów mocno się zachwiać. Początkowo twierdzono, że obrady komisyi kościelno-politycznej Izby Panów zachowane będą w najściślejszej tajemnicy (zobacz rubrykę Niemiec) — i rzeczywicie o wczorajszém posiedzeniu, na którym był obecny minister wyznań i podsekretarz stanu w témże ministerstwie — nie wiele się dowiedzieliśmy. Dotarli jednakże do wiadomości publicznej „poprawki“ jakie do wniosku rządowego stał narodowo-liberalny prof. Beseler. Poprawki te streszczają gazety liberalne w następujących punktach:

1) Pan profesor nie zaczyna znieśienia egzaminu kulturalnego — a nawet żąda skreślenia § 27 ustawy z dnia 11 maja 1873, o którym rząd zapomniał.

2) Co się tyczy konwiktów, żąda pan profesor utrzymania § 9 ustawy z dnia 11 maja, który, jak wiadomo, wyszczególnia prawa rządu co do nadzoru nad temi zakładami — podczas kiedy rząd w projekcie swoim poddaje konwikty pod ogólne przepisy prawa o nadzorze nad zakładami naukowymi i wychowawczymi. Dalej żąda p. Beseler zachowania § 12, który przyznaje ministrowi prawo zamknięcia, lub cofnięcia subwencyi państwowej takim zakładom, które się nie stosują do przepisów o nadzorze państwa.

3) W art. 2 zamiast Gymnasial-Convicte, ma być powiedziane Knaben-Convicte, przez co wnioskodawca rozumie takie zakłady, w których nie wolno wcale zastępować nauki gimnazjalnej, choćby tylko częściowo. Wnioskodawca żąda, aby zachowano § 14 ustawy z dnia 11 maja 1873, a w kościelnym projekcie nadano ministrowi władzę dyspensowania od zakazu wyrażonego w owym § 14 i pozwolenia w razie gwałtownej potrzeby na założenie konwiktu.

4) Artykuł 1 ustawy z dnia 12 maja 1873 (jurysdykcyja Papieży) nie ma być zniesiony, jak tego żąda art. 4 projektu kościelno-politycznego, lecz ma być o tyle zmodyfikowany, że wykonywanie władzy dyscyplinarnej przysługuje tylko organom katolickiej władzy kościelnej, konstytucyjnie ustanowionym i uznanym.

5) Artykuł 5 projektu kościelno-politycznego (który, jak wiadomo, ogranicza prawo apelacyi na te przypadki, w których zachodzi utrata lub zmniejszenie dochodów), każe prof. Beseler skreślić, jako idący za daleko. Gdyby artykuł ten miano przyjąć, wtedy wnioskodawca żąda, aby ukarany miał prawo być wysłuchany we wszystkich przypadkach.

6) Od wyroków władzy duchownej należy apelować nie do ministerstwa, lecz do najwyższego trybunału administracyjnego. Jeśli ten sąd uzna apelacyą za uzasadnioną, wtedy wyrok kościelny pozostaje bez skutku prawnego. Do tego sądu mają także iść apelacye członków dozorów kościelnych i reprezentacyi parafialnych.

Co to znaczy?

Oto przez to pociągnięcie na szachownicy kościelno-politycznej partyi mają być utrudnione, jeśli nie wprost uniemożliwione poprawki, jakie w duchu katolickim stawiać będzie Najprzew. ks. Biskup fuldajski. Pociągnięcie to, mniejsza o to, czy „obstalowane“, czy nie powiada z góry: „usposobienie Izby panów jest tak nieprzyjazne wszelkiemu ustępstwu na rzecz Kościoła katolickiego, że trzeba będzie walczyć z największymi trudnościami, byle tylko utrzymać to, co rząd daje w swym projekcie — a nie można bynajmniej myśleć o uwzględnieniu poprawek ks. Biskupa Koppa.

Najprzew. ksiądz Biskup fuldajski wyciągał „obie ręce do Izby panów“ w swęj mowie nad wnioskiem Dernburga, i wyrażał przekonanie, iż „rycerska“ Izba wyciągnie dwieście rąk do zgody i pojednania.

Jak wygląda ręka, którą wyciągnął prof. Beseler?

Ta ręka wylawia z projektu rządowego wszystko to, co w nim jakakolwiek ulgę przynosi Kościołowi, co mogłoby jako tako choć pozornie tylko złagodzić srowość kulturalnego prawodawstwa! Obostrza przepisy, dotyczące konwiktów i seminaryów, przywraca dawniejsze trudności jurysdykcyjne i dyscyplinarne, oddaje wszystko na laskę dyskrencyi władz rządowęj i trybunału administracyjnego. — Słowem święty nasz Kościół katolicki robi jakimś stowarzyszeniem, które w żywotnych sprawach swoich zawsze jest zupełnie od ministerstwa i władz rządowuch.

Fakt ten charakteryzuje nadzwyczaj dosadnie prąd, jaki dziś dominuje w partyi rządowęj tak w Izbie panów, jak i w Izbie poselskiej. Wiadomo, że dr. Falk skrepiwał konwikty i seminaria osobnymi przepisami; projekt rządowy znosi te specjalne falkowskie przepisy, a żąda poddania konwiktów i seminaryów pod rygor ogólnego prawa o nadzorze państwowym nad szkołami. Beselerowi to „ustępstwo“ zdaje się za wielkiem, on żąda przywrócenia § 9 ustawy z dnia 11 maja 1873, w którym

powiedziano, że porządek domowy, przepisy dyscyplinarne i plan nauk w takich konwiktach i seminariach mają być podane naczelnemu prezesowi do zatwierdzenia. Minister w ogóle ma mieć prawo zamykania takich zakładów, może nie dać wcale pozwolenia na ich otwarcie — słowem władza dyskrencyjna w najpiękniejszym rozwięku. Tak samo władza dyscyplinarna i jurysdykcyjna Biskupów byłaby przez tę poprawkę jeszcze w daleko większym stopniu utrudniona, rzec można unicestwiona, aniżeli to czyni projekt rządowy. Może te poprawki Beselera przyczynią się do otwarcia oczu tym, których wzrok sęmił się nieco w promieniach „laski“ i w świetle nieuprawnionych ekspektatyw.

Obniżenie się cen najważniejszych środków utrzymania życia.

W dniu 24 z. m. toczyły się w Izbie panów bardzo ciekawe rozprawy, i to głównie w dziedzinie obecnego krytycznego położenia rolnictwa, handlu i przemysłu, w których to rozprawach przemawiał po dwa razy baron Mirbach, przytaczając ważne cyfry i dowody, wykazujące, iż konieczność powróci należy do bimetalizmu, a poruczyć wyłączyć system waluty złotej, która tak szkodliwie podziałala na stosunki społeczne.

Sprawę tę poruszili także po parlamentarnym obiedzie, jaki się weszli wtorek odbył u księcia kanclerza, pp. Mirbach i Schalscha, wskutek czego kanclerz kładąc przycisk na odpowiedzialność swego stanowiska, oświadczył, iż zmian takich nie może przedsięwziąć bez zupełnego przekonania się o pomysłnym skutku.

Teren, mówił ksiądz, nie jest jeszcze dostatecznie zbadany — atoli jeśli mi panowie dowiedziecie, że zaprowadzenie bimetalicznego systemu wpłynie na podniesienie cen — wtedy stanę bez wahania po waszjęj stronie.

Baron Mirbach dowodził kanclerzowi, że waluta złota pociągnęła za sobą spadek cen i biedę ekonomiczną.

„Jeżeli chcemy pomódz rolnictwu, musimy zwalczyć przeszłość i trudności, jakie się nasuwają przeprowadzeniu bimetalizmu, i system ten wprowadzić w życie. Spadek stopy procentowęj jest po prostu następstwem depresyi ekonomicznej, która na każdym polu się uwydatnia.“

Na dowód prawdziwości twierdzeń zwolenników bimetalizmu przytacza „Deutsches Tageblatt“ następującą tabelę, wykazującą spadek cen głównych płodów rolniczych i środków potrzebnych do utrzymania życia w latach 1879 do 1885.

	1879	1880	1881	1882	1883	1884	1885
Pszonica 1000 kilogram.	204,8	225,4	228,5	214,1	190,5	176,1	169,8
Zyto	143,8	194,0	202,6	190,5	149,9	148,5	148,5
Jęczmień	161,5	175,9	172,3	158,7	161,9	157,2	149,4
Owies	133,2	148,8	154,6	143,1	132,5	139,9	140,2
Perki	30,0	33,0	32,5	32,2	44,6	34,1	27,5
Mąka pszenna 100 kil.	19,9	27,2	27,4	22,0	29,5	27,0	24,5
Mąka rzemna	52,5	60,4	62,4	48,8	57,2	47,1	41,2
Okowita 10,000 Tr.	59,6	61,1	65,4	61,1	57,2	53,1	45,2
Cukier 100 kilogram.	389,6	430,0	401,5	392,6	388,7	368,9	325,3
Wełna	18,6	20,2	18,9	17,1	18,2	18,1	17,2
Petroleum	9,8	10,8	10,7	10,2	10,2	9,9	9,6
Węgle kamienne							

Monopol okowity w parlamencie.

Berlin, 4 marca. Posiedzenie 58. Początek o godz. 1 1/4. Przy stole związkowym siedzą pruski mi-

nister finansów Scholz, sekretarz skarbu rzeszy Burhard i sekretarz minis. spraw wewnętrznych Boettcher. Kanclerz cierpi na nogi, a ponieważ nie może długo pozostać w pozycji stojącej, nie przyszedł na posiedzenie; ale obiecał jutro przybyć, jeśli stan jego się polepszy. W imieniu rady związkowej broni projektu minister Scholz. Potrzeba, której ma zarządzić rzeszony projekt, jest znana od długiego lat szeregu. Etat pruski niedomaga od lat nieomal 10 na niedobór, lubo z drugiej strony kraj dotkliwie odczuwa oszczędność rządu. O redukcji potrzeb myśleć nie można. Podatków pruskich więcej podwyższać nie podobna. Podatki komunalne wzrastają coraz więcej. Prusy potrzebują jeszcze 146 milionów marek jeżeli mają pokryć swe najwagtowniejsze potrzeby. Rzesza i inne kraje związkowe także potrzebują pieniędzy. Źródła dochodowe rzeszy nie mogą ich dostarczyć; pozostaje tylko monopol wódki. Wódka nadaje się bardzo do opodatkowania, jak tego dowodzą inne kraje. Rządy związkowe muszą przeto przystąpić do reformy podatku gorzalczanego tym więcej, że niedostateczne opodatkowanie wywołuje niesłychane jej nadużywanie. Koniecznej wysokości tego podatku nie można osiągnąć ani przez podatek od wyrobu, ani przez podwyższenie podatku od zacieru, ani drogą podatku konsumpcyjnego, ani skombinowaniem jednego podatku z drugim, lecz jedynie przez monopol. Mówca skreślił obraz monopolu w jak najponętniejszych barwach; mowa jego była stateczną i spokojną, ale słabą w tym ustępie, w której się rozwił nad polityczną stroną monopolu. Według przekonania mówcy, będzie robotnik przy produkcji rządowej „wolniejszym” aniżeli w prywatnym procederze. Nie udało mu się zbici zarzutu, jakoby wniesienie projektu było ściesnieniem prawa budżetowego parlamentu, ale za to widzi wielki polityczny rezultat w podźwignięciu finansów rzeszy i krajów w jej skład wchodzących.

Izba wysłuchała mowy ministra w milczeniu, które się dopiero wtedy ożywiło, gdy mówca zbijał zarzut, jakoby właścicielem gorzelni miał być ofiarowany prezent z kieszeni podatkujących.

Po ministrze zabrał głos w imieniu centrum bar. Huene i oświadczył, że frakcja katolicka nieomal w komplecie przeciwną jest monopolowi. Nie odrzuca ona jednakowoż projektu a limine, lecz żąda gruntownego zbadania w komisji. Minister żądał rozważenia sprawy w sposób spokojny i nieuprzedzony; ale sam ze siebie nie dał dobrego przykładu, strasząc zagranicznymi krajami, które we własnym interesie pragną odrzucenia projektu. Centrum wcale sobie nie życzy zwiększenia potęgi rządowej, która i tak jest już zbyt wielką. Katolicy poczynili w ostatnich 15 latach doświadczenia, które ich odstrasza od wstąpienia na drogę monopolową. W tej antypatii nie mała odgrywają rolę względy polityczne. Finansową stroną projektu zajmie się komisja i rozważy doniosłość finansowego zaangażowania się rządu. Co do strony moralnej mówca jest innego zdania, niż minister. Jeżeli konsumpcja będzie mniejsza, coż się stanie z wypalającymi wódkę? Monopol jest kombinacją podatku od wyrobu i konsumpcji, znosi podatek od zacieru i stawia w jego miejsce podatek od wyrobu. Podatek konsumpcyjny poczyna się w chwili, w której rząd sprzedaje gorzałkę agentom po takiej cenie, która ich zmusza do zwiększenia tejże ceny przy sprzedaży. Czyżby już nie było drogi zaprowadzenia podatku konsumpcyjnego w pewnej rozległości? — Rzeczą będzie komisji poddać tę kwe-

stą jak najgłębszej rozważce. Mówca proponuje przeto oddać ją pod obrady komisji, złożonej z 21 członków.

Mowy barona Huenego wysłuchano z uwagą, gdyż przekonania frakcji centralnej, których był tłumaczem, stanowią o losach wniesionego projektu. Obrady komisyjne mają tylko formalne znaczenie i okazały nicosie pretekstów przemawiających niby za monopołem.

Po bar. Huene wstąpił na mównicę przywódcza postępowców, p. Richter, i w dłuższej mowie opartej na cyfrach udowodnił, że odkąd się pojawił pomysł monopolu, opinia publiczna okazała mu się wręcz nieprzychylną. Mówca staje całkowicie po stronie dotychczasowej agitacji antimonopolowej. Przeciwni monopolowi nadeszły dotychczas około 5000 petycji, za nim oświadczyło się tylko 7. Agitacja tę godzi się rzeczywiste nazwacze czysto narodową i patriotyczną. Jest ona pocieszającą oznaką obecnego położenia i zdrowego zmysłu ludu. Socjalna demokracja nie weszła na tory tej agitacji. Czemu? Bo monopol, t. j. upaństwowienie zarobkowania, jest jej zasadą. Socjalizm demokracji socjalnej chce zapewnić zyski i dochody ogółowi i ludowi, ale socjalizm rządowy ma cele wręcz przeciwne. Przypomina to legendę o św. Krysypinie, ale w znaczeniu odwrotnym. Monopol wycina rzemienie ze skóry biedaków, aby zrobić z niej obuwie dla majętnych.

Mówca dowodzi ze statystyki, że gorzelnie w Ślązku są prawie wyłącznie własnością bogaczy i ludzi na wysokim stopniu społecznym postawionych. Z wielkim trudem i ofiarami usunięto prawa przymusowe i browarowe, a teraz chcąoby zaprowadzić nowe. Wartość dóbr, mających takie prawa, podniosłaby się o 1/4 miliarda. Mówca przytacza dużo cyfr ze statystyki i własnych obliczeń, które usuwają z pod nóg projektu fundamenta, na których ten się opiera. Według jego zdania, pracowało nad projektem kilka osób, które się ze sobą nie znosiły. Kanclerz powiedział: „monopol powinien mi przynieść 300 milionów!” a jego radcy musieli się do jego woli zastosować. Mówca oświadcza, że według jego obliczeń monopol nie przyniesie ani 100 milionów czystego dochodu, i obawia się, aby projekt nie przyczynił się do zwiększenia pijaństwa. Jeżeli od zaprowadzenia monopolu zależą tak ważne interesy, jak to oświadczył minister finansów, to konsumpcja wódki z pewnością się nie zmniejszy. Chociażby monopol nawet przyniósł Prusom 150 milionów, to rządby jednak nie wybrał z błota deficytowego, a po przyjęciu monopolu wódki przyszlaby kolęj na tabakę i nareszcie może i na piwo.

„Monopol przyczyniłby się do zwiększenia potęgi kanclerza, która i tak już jest zbyt wielką. Grozi on, że drogą sejmów krajowych przeprowadzi to, co jest atrybutem konstytucji. Wykracza przeto przeciw konstytucji. Dzisiaj chodzi o setki tysięcy i ich egzystencja. Według tego, co powiedział p. Huene, sądzę, że nie tylko ten, ale i każdy inny monopol nie ma tu widoków powodzenia. Niech przeto idzie projekt do komisji, ale niech ta mu jak najprędzej kark skreśli.”

P. Wedell (z Malchow) mówi za projektem, ale tak niewyraźnie, że go trudno rozumieć; zresztą większa część posłów zaczęła wychodzić ze sali.

Dalsze obrady przerwano i odłożono do jutra, godziny 1.

Koniec o godz. 5.

Sprawy sejmowe.

Z sejmiku pruskiego.

Berlin, 4 marca.

Posiedzenie 34. Początek o godz. 11¹/₄. Przedmiotem obrad jest pierwsze czytanie ordynacji powiatowej i prowincjonalnej prowincji westfalskiej.

Sejm prowincjonalny w Monasterze poczynił był w przedłożonym sobie projekcie wiele zmian nader ważnych, wychodząc z zasady, że nadeszły do niego utorować drogę do prawdziwego samorządu w gminie, powiecie i prowincji i uchylić o ile możności w tych sferach wpływy biurokracji. [Stawiono przeto żądanie wyboru wójtów, wyłączenia od wyborów osób piastujących urząd platny, zostający pod dozorem radcy ziemianckiego, wykluczenia landratów od wyborów na sejmik i utworzenia innych ciał wyborczych na wybory członków sejmów prowincjonalnych. — Przedłożony Izbie panów projekt rządowy mało eo uwzględnił te poprawki, a z 30 paragrafów pojawiły się prawie wszystkie w pierwotnym kształcie. Westfalscy członkowie komisji Izby panów starali się przeprowadzić poprawki sejm prowincjonalnego, co im się w części udało; ale większa część tych poprawek albo przepadła na posiedzeniu plenarnym, albo znacznie okrojona została. W § 14 pozostawiono możliwość pociągania fiskusa choć w części do ciężarów powiatowych. Komisji nie udało się w obradach nad § 27 zapewnić związkom komunalnym wpływu na obsadzenie wójtostw, a w plenum wzięta ta sprawa jeszcze gorszy obrót. W § 28 przywrócono brzmienie projektu rządowego, to samo stało się z § 29, w którym mowa o kompetencji wójtów i sołtysów.

W plenum przypadały głosy wirylne bezpośrednich członków dawnej rzeszy na sejm powiatowy i prowincjonalny. Mimo oporu rządu przeszedł § opiewający, że nie wolno wybierać do sejmiku powiatowego osób pełniących funkcje zostające pod kontrolą landrata. Wykluczenie landratów od wyborów na sejm prowincjonalny upadło było i w komisji, i na plenarnym posiedzeniu Izby panów.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowym zgłosił się za projektem 9, przeciw projektowi 6 mówców. Z pierwszych dostali się do głosu pp. Uhendorff, dr. Windthorst i Meyer (z Arnswalde), z drugich Liebermann, Hue de Graaf i narodowiec Heede.

P. Uhendorff oświadczył, że niepodobna przyjąć nominacji wójtów przez rząd, i podzielił wyborów komitetów powiatowych na właścicieli wielkich posiadłości, miasta i gminy wiejskie i wniósł o oddanie prawa komisji złożonej z 21 członków.

P. Meyer zaczęł ordynacją powiatową z r. 1872, która nie jest lepszą, lecz za to droższą, i zgadzał się w niektórych punktach z żądaniami sejm prowincjonalnego, w czym go gorąco poparł dr. Windthorst.

Projekt oddano komisji, a o godzinie 2¹/₄ zamknięto dyskusję ze względu na ważne posiedzenie parlamentu.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z prowincyi, 4 marca.

(Opiekta nad nauczycielami. — Czy się zajmować szkoła. — Ustawa o języku urzędowym. — W sprawie monopolu.)

Dotychczas nie czytałem nigdzie, aby kto doniósł do pism publicznych, że żandarmi mają polecenie dowiadywania się

tarów, docinających rannych i biorących łup.

Lecz nie trwało to długo. Rozległ się przeraźliwy głos piszczałki: Tatarzy i wolontariusze jak jeden człowiek skoczyli na koni.

— Za mną! — krzyknął Kmicic. I poprowadził ich jak wicher do Janowa.

W kwadrans później podpalono niebezpieczną osadę w czterech rogach, a w godzinę jedno morze płomieni rozlało się tak szeroko, jak stareżyto Janowa. Nad pożogą wylatywały ku czerwonemu niebu słupy skier ognistych.

Tak pan Kmicic dawał znać hetmanowi, iż wziął tył Bogusławowemu wojsku.

Sam zaś, jak kat od krwi ludzkiej czerwony, szkował wśród płomieni swych Tatarów, by powieść ich dalej.

Już staneli w ordynku i wyciągnęli się w ławę, gdy nagle na polu oświeconem, jak w dzień, pożarem, ujrzeni przed sobą oddział olbrzymiej raitaryi elektorskiej.

Wiódł ją rycerz, widny zdaleka, bo w srebrne blachy ubrany i siedzący na białym koniu.

— Bogusław!! — ryknął nieludzkim głosem Kmicic i runął z całą tatarską ławą naprzód.

Szli więc ku sobie, jako dwie fale dwoma wicherami gnane. Przeszły dzielili ich znaczna, więc konie po obu stronach wzięły pęd największy i szły ze stuloniemi uszami wyciągnięte jak charty, ziemię niemal brzuchami szarując. Z jednej strony lud olbrzymi, w błyszczących kirysach, z prostymi szabliami wyniesio-

po wsiach u gospodarzy z niemieckimi nazwiskami, czy oni, albo ich rodzice nie rozmawiają pomiędzy sobą po niemiecku, albo czy wogóle nie znają niemieckiego języka, zapewne, że następnie biedne ich dzieci dla tego do Niemców będą policzone i w szkole religii po niemiecku uczyć się będą musiały. Wogóle zdaje się, że nauczyciele więcej teraz będą stali pod kontrolą żandarmów, komisarzy i landratów, aniżeli pod dozorem inspektorów szkolnych. Ci ostatni mianowicie, jeżeli nie są zbyt zapalonymi germanizatorami, nie wiele już mają wpływu, gdy n. p. chodzi o udzielenie wsparcia nauczycielom, w tej mierze władza administracyjna, jak n. p. landraci, mają ostatnie słowo. Przepisy coraz surowsze nauczycielom dają, a milczeć o nich muszą, bo się protokularnie zobowiązać musieli, że nie będą nie do publicznej wiadomości podawali. Wskutek nowych projektów szkolnych odzywają się tu i owdzie głosy, że nie warto dzisiaj nie dla szkoły robić, przy erygowaniu nowych szkół, skoro rząd wszystko w ręce swoje bierze. Mójem zdaniem taki strike jest nie uzasadniony — dzisiejsze prawa są zmienne — a gdy nastaną lepsze czasy, będziemy gotowe szkoły — i w tych szkołach zawsze nasze dzieci uczyć się będą — należy więc trzymać o ile się da, wszystko w rękę, rak nie opuszczać i praw swoich bronić. Tylko nie tracić odwagi i tęp męźniej stać przy obowiązku.

Jak gorliwymi z powodu dzisiejszych antypolskich wniosków są niektórzy urzędnicy, pokazuje się z następującego przykładu. W miasteczku N. N. dostał tamtejszy kupiec Pka rozporządzenie pana burmistrza, aby na szufladach i repozytorium, w których się mieszczą towary kupieckie, obok polskich nazwisk były i niemieckie, n. p. obok napisu: pieprz, Pfeffer, cynamon, Zimmt itd., nie wiem, czy pan burmistrz ma do tego prawo — napisy te służą przecież tylko dla wygody samego kupca i kupezyków a nie publiczności, a tęp mniej pana burmistrza.

Chociaż dyskusje monopolowe już ustały, przypominam sobie zdania o wódce na zebraniu poznańskim wypowiedziane, które nie mile bardzo uderzyły szczerych przyjaciół ludu a zwolenników wstrzemięźliwości w używaniu palonych trunków. Jeden z obecnych, zdaje mi się p. dr. Józef Milewski, powiedział, że Towarzystwa wstrzemięźliwości idą za daleko, zabraniając absolutnie używania wódki.

Nieszczęściem prawdziwym jest przesąd, że wódka jest niezbędna dla ludu roboczego, że jest posiłkiem itp., na nazwy takie ona wcale nie wcale nie zasługuje i prawdziwie życzliwi przyjaciele ludu winni nadto pracować, aby ją z ręki ludu całkiem wytrącić. Ona nie tylko nie posila, ale żołądek czyni niezdolnym do trawienia wszelkich pokarmów i sprawdza rozmaite choroby. Odsyłam tych panów do broszury „Der S-hnaps“, która wyszła w drukarni J. P. Bachem w Kolonii, gdzie wiele podobnych broszur dla robotników się drukuje. Co na takie orzeczenie, że wódka jest posiłkiem, powiedziałyby takie powagi lekarskie, jak dr. la Roche w Międzyrzeczu, Baer, Misyonarzew, O. Seling na Ślązku, Fietzek, O. Mathew w Anglii, ks. Antoniewicz, O. Brzozowski, z panujących Fryderyk II, Fryderyk Wilhelm III, Fryderyk Wilhelm IV, z mężów stanu dr. Windthorst i wielu bardzo uczonych i sławnych lekarzy. Faktem jest niezaprzeczonym, że ci gospodarze, rzemieślnicy, robotnicy, którzy wcale palonych trunków nie używają i majętniejsi, i wytrzymali na wszelkie trudy i zdatniejsi do pracy są, aniżeli ci, którzy wódkę

jako „posilek“ uważają. Jeżeli chcemy lud nasz moralnie i materialnie podnieść, przedewszystkiem należy się gorzałkę z ręki mu wytrącić. Wódka toruje drogę tylko socyalistom i ludziom przewrotu do naszego ludu — a ludowi do moralnego i materialnego upadku a w końcu do piekła. Wogóle nam wszystkim a najwięcej tym, którzy na świeczniku stoja, wstrzemięźliwość i trzeźwość jest potrzebna — dla tego tęp boleśnie, jak zkądnąć zaci i zasługi męzowie publicznie w obronie używania wódki występują.

Wiedeń, 3 marca.

(Rozprawy w reichsracie nad wnioskami o zniesieniu podatku gruntowego i giełdowego. — Jokay u cesarzewicza Rudolfa.)

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej z powodu wniosków, dotyczących zniesienia podatku gruntowego, oraz wprowadzenia podatku giełdowego, wywiązały się bardzo namiętne rozprawy, w których wzięli udział reprezentanci klubu niemieckiego (Weitlof), tutejszych tak zwanych demokratów (Lueger), tudzież frakcji antisemieckiej (Schoenerer, Türk). Nigdy prawica z lewicą nie walczyła tak namiętnie ze sobą, jak wczoraj; posłowie tych różnych frakcji niemieckich, pomiędzy którymi oczywiście istnieją nie tylko ważne różnice zasadnicze, ale nadto gwałtowne osobiste rywalizacje i nienawiści. Stysząc tych panów, wkrótce nikt nie będzie wiedział, kto właściwie jest Niemcem w Austrii. Trafnie w tym względzie zauważył poseł Lueger: „Nam demokratom zarzucają, że nie jesteśmy Niemcami. Niejednokrotnie udowodnimy tutaj, że naszą narodowość niemiecką cenimy tak wysoko, jak ci panowie, którzy siebie wychwalają jako jedynych prawych Niemców. Pozwolę sobie jednak postawić pytanie: Niemieczy posłowie tej Izby albo należą do frakcji „klerykałnej“, albo do klubu niemiecko-austriackiego, albo do niemieckiego, albo do frakcji demokratów, albo do grona niemieckich narodowców. „Klerykałom“ zarzucają drudzy, że zdradzają narodowość niemiecką. O członkach klubu niemiecko-austriackiego członkowie klubu niemieckiego twierdzą, że oni także nie są prawymi Niemcami; członkom klubu niemieckiego narodowcy niemieccy (Schoenerer) odmawiają dostatecznego poczucia niemieckiego. Pytam więc panów, kto właściwie zasługuje na nazwę prawego Niemca?“ (Powszechna wesołość.)

Arcyksiążę Rudolf, powracający powoli do zdrowia, temi dniami przyjmował znanego pisarza węgierskiego, Jokaja, któremu oświadczył, że w pierwszych zeszytach znanego dzieła „Monarchia austriacko-węgierska w słowie i obrazie“ zasłył niektóre błędy. Pierwszy katolicki „Gruzer Volksblatt“ ogłosił artykuł, zwracający uwagę na te błędy. Następnie jeden z Biskupów był w tej sprawie u cesarza. Oświadczenie arcyksięcia, wystósowane do p. Jokaja, redaktora węgierskiego wydania wymienionego dzieła, pozwala się spodziewać, że w następnych zeszytach nie będzie niczego, co by mogło obrazić uczucia katolickie. Arcyksiążę z żoną dnia 6 bm. wyjedzie na dłuższy pobyt na wyspę Lakromę, gdzie na przyjęcie dostojnej pary odnowiono świetnie pałac cesarski.

Na piątkowym posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się rozprawa nad wnioskiem posła Scharrschmidta, dotyczącym wprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Wniosek niezawodnie przekazany będzie wydziałowi. W kołach rządowych zaprzeczają teraz pogłosce, że rząd życzył sobie zaostrożenia regulaminu Izby poselskiej. Istotnie hrabia Taaffe życzył sobie podobnej „reformy,”

— Jeszcze mi się z nim nie mierzyc. Ciął mnie koncerzem w głowę i obalit razem z koniem... Szczęściem misiurka z cnotliwej stali nie puściła, alem zemdał.

— Tę misiurkę powinieneś w kościele powiesić.

— Bedziem go ścigali, choćby na kraj świata? — rzekł Kmicic.

Na to hetman: — Patrzaj, jaką wiadomość dziś odebrałem po bitwie.

I podał mu list.

Kmicic przeczytał w głos następujące słowa:

„Król szwedzki ruszył z Elbląga, idzie na Zamość, ztamtąd na Lwów, na króla. Przybywaj Wasza Dostojność z wszystką potęgą na ratunek Panu i Ojczyźnie, bo sam nie wstrzymam.

Czarniecki.“

Nastąpiła chwila milczenia.

— A ty ruszysz z nami, czy pójdziesz z Tatarów do Taurogów? — spytał hetman.

Kmicic zamknął oczy. Wspomniał na słowa księdza Kordeckiego, na to, co mu Wolodyjowski o Skrzetuskim powiadał, i odrzekł:

— Na potem prywatny. Przy ojczyźnie chcę się nieprzyjacielowi oponować.

Hetman ścisnął go za głowę.

— Toś mi brat! — rzekł — a żem stary, przyjm moje błogostawieństwo...

KONIEC TOMU CZWARTEGO.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(227)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 52.)

Po chwili minęli szanice istotnie. — Wówczas zwrócili się na lewo i wparli znów bagnety w rzekę, aby wylądować za szaniami.

Przeszło sto koni uległo tuż przy brzegu. Lecz ludzie wydobyli się na brzeg prawie wszyscy. — Kmicic kazał spieszonym siadać za jezdnyimi i ruszył ku szanom. Poprzednio zostawił był dwustu wolontarzy z rozkazem, aby niepokoiili szanice z przodu przez ten czas, gdy im będzie tył zachodził. Jakoż zbliżywszy się, usłyszeli strzały, zrazu rzadkie, potem coraz gęstsze.

— Dobrze! — rzekł — tamci atakują!

I ruszyli rysia. W ciemności widać było tylko gromadę głów podskakujących pod miarę końskiego chodu; szablami nie zabrzękała, zbroja nie zadzwoniła. Tatarzy i wolontarze umieli iść tak cicho, jak wiley.

Od strony Janowa palba stawała się coraz potężniejszą, widoczne było, że pan Sapięha nastąpił na całą linię.

Lecz na szanicykach, ku którym dażył Kmicic, brzmiały także okrzyki. — Kilka stósów drzewa paliło się na nich, rozrzucając blask silny. Przy onym blasku dojrzał pan Andrzej piechurów, strze-

lających zrzadka, więcej patrzących przed się w pole, na którym jazda uciarała się z wolontarzami.

Dojrzano i jego ze szanów, lecz zamiast strzałami, przywitano nadiągający oddział gromkim okrzykiem. Żołnierze sądzili, że to Bogusław przysła im pomoc.

Lecz gdy zaledwie sto kroków dzieliło nadijeżdżającą gromadę od szanów, piechota zaczęła ruszać się w nich niespokojnie; coraz więcej żołnierzy, przykrywając rekoma czoła, patrzyło, co za lud nadijeżdża.

W tęp na kroków pięćdziesiąt straszliwe wycie targnęło powietrzem i oddział rzucił się jak burza, ogarnął piechotę, otoczył ją pierścieniem, i cała ta masa ludzi poczęła się poruszać konwulsyjnie. Rzekłbys olbrzymi wąż dusi upatrzoną ofiarę. — W kupie owęj brzmiały rozdzierające wrzaski: Ała! Herr Jesus! Meiu Gott!! — Za szaniami zabrzmiały nowe krzyki, bo wolontarze, choć w słabszej liczbie, poznawszy, iż pan Babinicz już w szanach, natarli z wściekłością na jazdę. Tymczasem niebo, które chmurzyło się już od niejakiego czasu, jako zwyczajnie na wiosnę, lunęło gęstym, niespodzianym dżdem. Stósy pływające zagasy i walka trwała w ciemnościach.

Lecz nie długo już trwała. Napadnięci z nienacka Bogusławowi piechurowie poszli pod nóż. — Jazda, w której dużo było swoich ludzi, złożyła broń. Obcych, mianowicie sto dragonii, w pięć wycięto. Gdy księżyc wychynął się znów z za chmur, oświecił tylko gromady Ta-

ale stanowczy opór Koła polskiego, które przecznie liczy się z czasem, w którym nie p. Smolka, lecz który z naszych przeciwników będzie marszałkiem Izby, zwichnął wszelkie zamysły rządowe, zmierzające do uszczuplenia swobód parlamentarnych.

NIEMCY.

* Berlin, 4 marca. Komisja Izby panów, obradująca nad kościelno-polityczną nowelą, postanowiła zachować jak najściślej tajemnicę. Tym sposobem uwydatnia Izba panów kontrast, jaki zachodzi między nią a sejmem. Sejm nie otacza się tajemniczością, wychodząc z zasady, że sprawy publiczne i w stadium przygotowania nie potrzebują się lekko jawności, lecz owszem dobrze na nie wychodzą. Dla tego każdy ciekawie pyta, po co i na co te sekreta. Jeżeli sejm się nie dowie, jaki był rezultat uchwał komisji Izby panów i jaką postawę zajął rząd w obec zaproponowanych poprawek, to rozprawy komisji sejmowej będą musiały być tym ściślej i gruntowniejsze. Jedną tylko korzyść można widzieć w tym zachowaniu tajemnicy, t. j. że ono w niczem nie przesądza postawy frakcji katolickiej w obec projektu. Ta korzyść stanowi dostateczną równowagę próby cierpliwości, na którą wystawia katolików dziwna uchwała komisji Izby panów.

— Kanclerz w roku 1867. Wczorajsza „Nordd.“ powtarza antypolską ową ks. Bismarcka z roku 1867, której ostrze chciałyby skierować przeciw Polakom, lubo ono zwraca się przeciw samemu oratorowi. Kanclerz oświadczył podówczas: „Gdyby Kościół katolicki miał kiedykolwiek być zaczepionym, w takim razie i ja i rząd byłibyśmy tak stanowczy i niewzruszeni jego sojusznikami, jak mój kolega, tajny radca Savigny.“ Takie były słowa kanclerza przed laty 19. Jak dotrzymał słowa, widzieliśmy to z wszystkich jego mów, zmierzających do obrony polityki Falkowej i z jego depeesz dyplomatycznych. Wymienienie się to zdarzyło, że niezręczna „Norddeutsche“ przypomina tę obietnicę kanclerza właśnie w tej chwili, gdzie wszyscy zapowiadają bliskie zawarcie pokoju.

— Rada związkowa otrzymała projekt, w którym mowa o prawie namiestnika Alzacji i Lotaryngii do emerytury i pensji odstawniej (Wartegeld). Projekt ma tylko jeden §, który opiewa, że pretenzje te uregulowane zostaną odpowiednio do przepisów odnoszących się do posady kanclerskiej.

— Traktat handlowo-nawigacyjny między rzeszą niemiecką i sultanem Zanzibaru spisany jest w 3 językach, t. j. w niemieckim, angielskim i arabskim. Pełnomocnikiem cesarza był kontradmirał Knorr, sultana zaś sekretarzem jego Mohamed ben Salem ben Mohamed. Rokowania trwały nieomal trzy kwartały. Prawomocnym staje się układ dnia 19 sierpnia 1886. Po piętnastu latach, licząc od dnia ratyfikacji, może nastąpić rewizja, i wolno zaprowadzić w nim takie zmiany, dodatki i poprawki, jakie w miarę doświadczenia okażą się potrzebne lub pożądane. Wniosek o to należy jednak uczynić rok przed upływem traktatu, gdyż w razie przeciwnym następuje przedłużenie umowy na dalszy lat 10.

— Książę Bismarck dawał przedwczoraj obiad parlamentarny, na którym oświadczył, że teraz nie może być mowy o zmianie systemu walutowego. Gdyby mu dowiedziono, że w skutek zaprowadzenia podwójnej waluty podniosą się ceny płodów rolniczych, w takim razie gotów będzie rzecz bliżej rozważyć. Bar. Mirbach zapowiedział, że takich dowodów dostarczy.

— W okręgu wyborczym hrabiego Herberta Bismarcka obiegają i teraz petycje przeciw monopolowi mimo znaną odpowiedź hrabiego. Petenci proszą go, aby oświadczył się i przeciw monopolowi i przeciw podatkowi wyszynkowemu, gdyż takie projekty mogą tylko napędzić robotników w sieci demokracji socjalnej.

— W 19 saskim okręgu wyborczym Schneeberg-Stollberg wybrano w uzupełniających wyborach kandydata socjalistów Geyera.

— Rada państwa. „Kr. Ztg.“ rządy, że rada państwa w sprawie wykonania projektów przeciw Polakom nie rychłej zostanie zwołana jak w kwietniu, gdyż rząd chce poprzednio wycekiwać uważal, jakie zapadną w obu Izbach sejmowych.

— Wiadomość o odrzuceniu przez ministerstwo wniosków ks. Arcybiskupa Orbina, żądających zmiany praw kościelno-politycznych, jest bezpodstawa.

— Ks. Biskup dr. Kopp miał przed dwoma dniami posłuchanie u następcy tronu i jego małżonki.

— W sprawie zdrady kraju, o którą obwiniają Prohla, piszą z Kilonii do „Koelnische Ztg.“ że chodzi głównie o zdradzenie sygnałów flagowych cesarskiej marynarki, podziemnych min portu wojennego kilonńskiego i planu fortyfikacji lądowych kilonńskich. Dyrektor policyi Krüger wrócił tymczasowo do Berlina.

— Wielkie zgromadzenie socjalistów odbyło się w Berlinie

w zeszłą niedzielę. Zamiast Liebknechta mówił Hasenclever o socjalno-demokratycznym projekcie zmiany regulaminu wyborczego i żalił się na demokratów, że niechcieli przystać na propozycję, aby każdy, co ukończy lat 21, miał prawo wybierania. Zebrani rozeszli się wśród głośniejszych okrzyków na cześć Hasenclevera.

— W Magdeburgu wybrano w wyborach uzupełniających narodowca dra M. Dürrege jednogłośnie na postać do sejmku. Głosów oddano 280.

— Rada związkowa przyjęła sprawozdanie wydziału o projekcie zmiany ordynacji proceduralnej. Na jedynkę z następnych posiedzeń zajmie się pruskim projektem pociągania osób wojskowych do podatków komunalnych.

— Cel i podatków konsumpcyjnych, jako też innych dochodów w rzeszy zapisano na czas od 1 kwietnia 1885 do końca stycznia 1886 wraz z kwotami kredytowanymi (w porównaniu z dochodami zeszlodziennymi w tym samym przeciągu czasu): cla 201,862,283 marek (+ 8,139,862 m.), podatek od tabaki 7,162,618 m. (+ 590,136 m.), podatek od cukru burakowego — 9,600,919 m. (— 33,984,561 marek), podatek od soli 33,278,255 m. (+ 89,380 m.), podatek od wódki 31,389,946 m. (— 1,367,370 m.), transito od wódki 87,775 m. (— 19,426 marek), podatek od piwa 16,316,221 m. (+ 295,540 m.), transito od piwa 1,632,430 marek (+ 156,383 m.). Ogółem 282,128,609 marek (— 26,100,236 m.). Stempel od kart 917,343 m. (+ 15,499 m.). Stempel wekslowy 5,574,433 m. (— 107,850 m.). Stempel od papierów wartościowych 3,133,449 m. Stempel od not końcowych 707,575 m. Interesa zakupna i nabycia 2,668,826 m. Prywatne loterie 505,888 m. Loterie rządowe 4,283,619 m. (— 83,839 marek).

Rzeczywisty dochód, jaki wpłynął do kasy rzeszy, po odciążeniu bonifikacji wywozowej i kosztów administracji wynosił w wymienionych podatkach aż do końca miesiąca stycznia roku bieżącego: cla 182,562,104 mr. (+ 11,782,221 mr.), podatek od tabaki 9,304,459 marek — (+ 1,503,507 mr.), podatek od cukru burakowego 18,863,285 mr. (— 3,579,298 marek), podatek od soli 30,676,554 mr. (+ 34,749 mr.), podatek od wódki i transito wódki 29,587,593 mr. (— 2,911,243 mr.), podatek od piwa i transito piwa 15,216,380 mr. (+ 394,120 mr.) Ogółem 286,219,375 mr. (+ 7,224,156 mr.) Stempel od kart do grania 828,997 marek, (+ 13,255 mr.)

FRANCYA.

* W Decazeville stosunki ciągle się pogarszają. Robotnicy zaprzestali pracy i trwają w swym uporze, w którym ich na codziennych zebraniach utwierdza postawie Basly, Camelinat, jako też Duc-Onerny, redaktor „Cri du Peuple.“ Władze państwowe nieroztropnie postępując przyczyniają się także do tego uporu robotników, zapewniając ich, że poprą ich żądania u stowarzyszenia, które ze swej strony twierdzi, iż pod żadnym warunkiem na podwyższenie płacy zgodzić się nie może. Robotnicy zabierają się tedy do gwałtów. Na szczęście przeszkodzono wysadzeniu pewnego szybu w powietrze za pomocą dynamitu. Czujność straży podwojono. W radzie gminnej postawili dwaj członkowie, należący do socjalistów, Joffrin i Chabert wniosek, aby rada gminna wyznaczyła dla strejkujących robotników 10,000 fr. i odebrała Towarzystwu prawo własności hut i kopalń. Oba wnioski oddano komisji.

— Ustawa szkolna. Senat ukończył dnia 2 b. m. pierwsze obrady nad ustawą o szkołach elementarnych. Art. 58 stanowi, że nauczyciele, którzy się zobowiązują do 10 letniej służby państwowej, mają być wolni od wojskowości, wyklucza atoli od tego dobrodziejstwa zakonnych braci szkolnych, pracujących obecnie tymczasowo w szkołach wolnych, a zmuszanych do wojska. Poprawkę członka prawicy Parisa, który żądał, aby aż do wydania nowej ustawy poborowej i kongregacji uczący po szkołach wolnych, nie potrzebowali służyć wojskowo — odrzucono. Przy tej sposobności wystąpiono z ostrymi zaczepkami na kongregantów, twierdząc, iż nie zasługują na żadne względy, gdyż działają w duchu nieprzyjaznym dla republiki. Mowa ministra Gobleta była tak gwałtowna, że nawet republikanin de Marcère, dawniejszy minister oświaty, uczył się zniewolonym w imieniu lewego środka złożyć deklarację, która wielką wywołała na lewicy konsternację.

Różnica w traktowaniu kongregantów — powiedział były minister — jest niesłychana, ponieważ przeciw ci zakonicy złożyli takie same egzamina jak nauczyciele rządowi — tłumaczy ją chyba wzrastająca nietolerancja, za którą odpowiedzialność spada na państwo. Takie postępowanie jest jakobinckie, prawdziwy liberalizm pragnie wolności dla wszystkich pod nadzorem państwa. Rząd pełnia wielki błąd, przekraczając wszelką miarę w prowadzeniu walki przeciw Kościołowi, gdyż przez to tylko napędza monarchistom zwolenników i powiększa liczbę ich wyborców, niepokoi sumienia i zakłóca spokój w rodzinach.

Pan Goblet nie wiedział, co odpowiedzieć — i oświadczył, że i on odpowie

czego nie pragnie, jak równej wolności dla wszystkich! — (z wyjątkiem katolików? Czy tak? Przyp. Redakcyi „Kuryera“).

P. Chesnelong odpowiedział, że postępowanie rządu jest daleko gorsze, aniżeli postępowanie onę niesłusznie zniesławionej inkwizycji!

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 5 marca.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował prezesa rejencji bydgoskiej, Tiedemanna, członkiem rady stanu.

* Ks. rektor Słotwiński z Krakowa przesyła nam następujące pismo:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya Matka Jego!

Śmiesznie i głupstwem wielkiem byłoby, gdyby rektor OO. Pijarów w Krakowie mieszał się do spraw kleru świeckiego! Otóż protestuję przeciw wiadomościom, podanym przez „Kuryera Poznańskiego“ i przez „Gońca Wielkopolskiego“ powtórzonym, „jakoby rektor OO. Pijarów zajmował się adresem do Ojca świętego przeciw nominacji ks. kanonika Dindera na arcybiskupstwo poznańsko-gnieźnieńskie.“ Do kleru i wiernych z Księstwa Poznańskiego należy Arcybiskup nowo-nominowany a nie do rektora OO. Pijarów. Otóż katolikom, nie znającym prawa kanonicznego, rektor przypomina, że przy Stolicy Apostolskiej od bardzo dawna jest stała kongregacja z Kardynałów, którzy przygotowują ściśle do procesu kanonicznego quoad virtutem fidei, intellectus et moralis osoby, mającej otrzymać godność Biskupa katolickiego.

Rektor Pijarów nie chce być ową małpą, która, im wyżej się drapie, tym większy jej ogon!

Niechże tedy fałszywi przyjaciele opuszczą ze swej pamięci rektora Pijarów i nim się nie zajmują, bo on codziennie w mszy świętej prosi Boga, aby go ochronił od fałszywych przyjaciół — bo z jawnymi nieprzyjaciółmi da sobie radę.

Kraków, 1 marca 1886.

Ks. Adam Słotwiński, rektor OO. Pijarów.

* Walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, należących do miasta Poznania, odbędzie się dziś dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Bazarze.

* Dla p. Wajmana, ociemniałego nauczyciela z Sierakowa. Z przepięsienia 81,50 marek. Ks. Wąchalski z Białej 2 marki. Razem 83,50 marek.

* Teatr. Jutro z powodów niezależnych od dyrekcji obraz dramatyczny „Pan Tadeusz“ wystawionym nie będzie natomiast odegrany będzie dramat Gutzkowa „Uriel Acosta“.

W niedzielę po raz drugi dramat „Muszkietery“.

W poniedziałek po raz drugi komedia Bliźnińskiego „Szach i Mat“.

We wtorek po znizonych cenach tragedia Słowackiego „Mazepa“.

W czwartek na benefis p. Zapolskiej po raz pierwszy „Grymasnica“.

* Na wielkiej sali bazarowej odbędzie się w dniach 18 i 19 marca na cel dobroczynny dwa odczyty p. Alfonsa Parczewskiego na temat „Początki odrodzenia czeskiego“.

† Ś. p. Władysław Sobeski, żołnierz z r. 1831, następnie ziemianin i właściciel dóbr, czynny w latach 1845 i 1863, poseł do sejmiku pruskiego w szóstym dziesiątku bieżącego stulecia — obywatel znany w szerokiej kołach, ojciec licznej rodziny, którą na pożytek społeczeństwa wychował — zgasł w mieście naszym przedwczoraj o godzinie 6 wieczorem, opatrzonej św. Sakramentami po krótkich cierpieniach w 76 roku życia. Ekspozycja zwłok odbędzie się dzisiaj, w piątek, o godzinie 4 po południu. Pogrzeb zaś w poniedziałek o godzinie 11 rano w Biskupicach pod Skalmierzycami, gdzie syn niebożczyka, ks. Józef Sobeski, jest proboszczem. R. i. p.

* Zwracamy uwagę Szanownym Czytelnikom na zamieszczone w numerze dzisiejszym ogłoszenie p. Oswalda Niera, który tu przy Wrocławskiej ulicy nr. 17 utworzył winiarnię połączoną z dobrą i niedrogą kuchnią.

* Jutro w sobotę dnia 6 marca o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

* W sprawie odkrytego pokładu węgla w Splawiu, otrzymała Redakcyja „Dzien. Pozn.“ od p. Józefa Mycielskiego z Kobyłopolu pismo następujące:

„Szanowna Redakcyo!

Wczytałem we wczorajszym numerze „Dziennika“ wiadomość, jakoby się w moim majątku Splawiu znalazły węgle kamiennie. Wiadomość ta o tyle jest prawdziwą, że przy wierceniu studni rzeczywiście napotkalem węgle, jednakowoż jest więcej niż prawdopodobne, że takowe zachodzą tylko sporadycznie, że przeto odkrycie to nie ma ani geologicznej, ani technicznej wartości.

Szanowną Redakcyję upraszam o sprostowanie w tej mierze podanej wiadomości i pozostaje

z szczerym szacunkiem

Józef Mycielski.

Kobyłepole, dnia 3 marca 1886“.

Wiadomość, o którą chodzi — dodaje do tego pisma Redakcyja „Dziennika Poznańskiego“ — zakomunikowało nam tak wiarogodne źródło, że ani na chwilę o obfitości pokładów węgla wątpić nie mogliśmy.

* Pięćdziesięcioletni jubileusz. Dnia 16 lipca r. 1836, otwarte zostało w Paradyżu w pięknym i obszernym gmachu, należącym do dawniejszego klasztoru Cystersów, seminarium nauczycielskie. Rocznicą ta ma być uroczyste obchodzone. Ks. dr. Warmiński, obecnie dyrektor zakładu, pracuje nad piśmie jubileuszowym, które ma zawierać historią seminarium i dawniejszego klasztoru. Seminarium paradyżkie miało w ciągu swego istnienia następujących dyrektorów: 1) Sage, 2) Barthel, późniejszy radca rejencyjny i szkółki w Lignicy i Wrocławiu, 3) Nitzsche, 4) ksiądz Bogedain, późniejszy Biskup-sufagan wrocławski, 5) ks. Gawrecki, następnie proboszcz w Rogoźnie, 6) ks. Roehr, obecnie proboszcz i dziekan w Zbąszyniu, 7) ks. Samberger, obecnie proboszcz i dziekan nakielski i 8) obecnie urzędujący ksiądz dr. Warmiński. Seminarium paradyżkie wykształciło dotąd przeszło 1200 nauczycieli.

* Ostrów. Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe urzędują w niedzielę dnia 7 b. m. przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. — Amatorzy odegrają: „Zbudziło się w niej serce“ i „Pochód z pochodniami“, zakończy „Żywe obrazy“. Jesteśmy przekonani, że tak miejscowa jak i zamiejscowa publiczność licznie się zbierze — bo i cel szlachetny a gra amatorów — o ile widziałem na próbie — zadowolni i więcej wymagających.

* Gniezno. Majętność Gorzytko obejmująca 472 hkt. arealu ma być w dniu 30 kwietnia w sądzie tutejszym na subhaście sprzedana.

* Rogoźno. W dniu 3 b. m. odbyły się tu wybory uzupełniające do Rady miejskiej. Wybrani zostali w klasie II cukiernik Robert Wolff, w klasie III dr. Ziolkowski, rzeźnik Peick i kupiec Abraham Lessler.

* Kościan. Posada tutejszego burmistrza ma być z dniem 1 października obsadzona. Pensya wynosi 2400 mk., dochody poboczne 2400 mk. Podanie wniesie na dzień 1 kwietnia r. b. na ręce przewodniczącego w radzie, p. Selle.

* Rawicz. W dniu 2 b. m. odbył się w tutejszej szkole realnej ustny egzamin abiturjentów. Rezultat był pomyślny, gdyż wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości; dwóch z nich uwolniono na podstawie dobrych prac piśmiennych od ustnego egzaminu.

* Z Bydgoszczy piszą do „Danz. Ztg.“: Do tutejszego 1 bat. 21 pułku sprowadzono znaczniejszą liczbę rekrutów z Kaszub. Z początku nie umieli oni ani słowa po niemiecku, a także ani pisać, ani czytać; teraz atoli doprowadzili tak daleko, że po niemiecku mogą się rozmówić i trochę czytać i pisać. Tyle „Danz. Ztg.“ a my dodamy: Bardzo to pięknie, że służba wojskowa wyczuła tych rekrutów tego, czego ich szkoły na Kaszubach nie umiały nauczyć.

* Ksiądz Arcybiskup kołński, dr. Filip Krenzty wydal w tych dniach pierwszy list pasterski dla archidiecezji kołńskiej, w którym z okazji zbliżającego się Wielkiego Postu wzywa wiernych do pokuty i przedmiotowi temu poświęca obszernie i gruntowne wywody.

* W materii niewinnie karanych przytacza „Ost. Presse“ dwa wypadki, które się miały wydarzyć w powiecie wawrowieckim. Przypieszowano wieśniaka z żoną, na których ciążyły poszlaki morderstwa, popełnionego w pobliżu chaty przez nich zamieszkiwaną. I mąż i żona popadli w obłąkanie; jedno z nich umarło, drugie żyje w domu obłąkanych. Właściwego mordercę schwyceno później i skazano go na śmierć. Tymczasem gospodarstwo obwinionych o zabójstwo zupełnie podupadło i zostało sprzedane drogą subhasty, a dzieci drobne stały się ciężarem gminy. — Drugi przypadek przedstawia w jeszcze jaskrawszych kolorach krzywdę, jaka się dzieje ludziom niewinnie oskarżonym. Pewien gospodarz z żoną, rodzice siedmiorga dzieci, wraz ze służącą, obwiniona o morderstwo dziecka, z pomocą swego chlebodawcy, przesiadli niewinnie kilka lat w więzieniu, w którym to czasie gospodarstwo ich zupełnie zmarniało.

* Rzym. „Jezus w domu Maryi i Marty.“ O nowym obrazie Siemiradzkiego pod powyższym tytułem zamieszcza „Moniteur de Rome“, co następuje:

Znany autor „Pochodni Nerona“, p. profesor H. Siemiradzki, wystawił w swęj przeszlicznej pracowni przy ulicy Gaety, wielkie płótno przeznaczone na wystawę do Berlina: „Jezus w domu Marty i Maryi.“ Pochwała słynnego malarza polskiego jest już zbyt czarna, krytyka jego dzieł nie jest łatwym zadaniem. Płótno wspomniane jest po prostu czarujące. Na pierwszym planie widzimy Jezusa, siedzącego na ławie kamienną, Marya klęcząca u Jego nóg: to są główne figury jego obrazu. — W głębi na lewo ukazuje się Marta, niosąca dzban, który ma napełnić w studni, przy której siedzi Jezus, a oslonionej zielonością, słońce przez liście rzuca promienie na postać Chrystusa i Maryi. Wrażenie światła jest przesliczne, pełno powietrza na całym płótnie; tunika złotawa Zbawiciela z grubej wełny wielbłądziej odbija od żywych kolorów ubrania Maryi. Twarze są ściśnięte reprodukcją typów rasy żydowskiej, jakich nie spotykamy już we Włoszech, a które malarz musiał odnaleźć na Wschodzie. W głębi widać stół nakryty do wierzchołka i naczynie, na którym płonie ogień, a w dali szeroka perspektywa, która nas przenosi do pejzażów miejsc świętych i Palestyny. Nie mylimy się, twierdząc, że ten obraz będzie miał wielkie powodzenie.

W tej samej pracowni słynnego artysty spotrzegamy między innymi wielki obraz „Kuszenie św. Hieronima“, obraz nie mający nic wspólnego z obrazem malarza neopolańskiego Morelli „Kuszenie św. Antoniego.“

Tu święty Hieronim rozpostarty u stóp krzyża przy wejściu do jaskini, gdzie się schronił, aby błagać Boga o siłę odepchnięcia

snów wyobraźni. Wspomnienia Rzymu, który tak kościel, nastroczają się ciągle jego wyobraźni. Malarz przedstawia to w dwójaki sposób: z jednej strony grupa kobiet, blyszających młodzieńcami i klejnotami, przedstawia według myśli artysty wspomnienia zmysłowości; dalej zaś przedstawione wspomnienie literackie pogańskiego świata, w postaciach filozofów starożytności, do których mowa stojąca na rostrze zwraca przemowę. Przeszłość św. Hieronima jest ujęta w tych dwóch grupach; terażniejszość i przyszłość jest w tym krzyżu, u stóp którego boga o pomoc i przebaczenie Boga. Jeszcze jedna uwaga: widać, że p. Siemiradzki, jak wszyscy wielcy malarze, wiele czytał i wiele studiował; zyczymy młodym artystom, aby go w tym naśladowali.

* W Beyrucie umarł w roku zeszłym generał-gubernator Syryi, Handi basza. Był to żyd polski, urodzony w Brzezinach, zwiący się Ferdynand Freund. Walczył on w Węgrzech, a odwaga i bystrością umysłu zwrócił na siebie uwagę Kossaka, który go przybrał do swego boku. Po upadku powstania węgierskiego emigrował do Turcji, gdzie drogą wolnych awansów pozyskał stanowisko paszy.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 6go marca św. Wiktor.

Wschód słońca o godz. 6 minut 39. Zachód o godzinie 5 minut 45.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Książeczka jubileuszowa ks. Wład. Enna. Idąc za krytyką „Przeglądu Kościelnego“, który w nr. 32, napisał, że „książeczka jubileuszowa“ przez ks. Enna napisana o warunkach jubileuszu obecnego (zwłaszcza co do postu) różne zawiera niedokładności i nieścisłości, uważaliśmy za obowiązek swój ostrzedz przed nią naszych czytelników. Jakoż „Przegląd Kościelny“ trzymając się ściśle tekstu encykliki jubileuszowej, i opierając się na Dekrecie św. Penitencjaryi z r. 1881 w tej samej materii wydanym, innego sądu wydać nie mógł. Dopiero Dekret św. Penitencjaryi z dnia 15 stycznia r. b., u nas niedawno temu ogłoszony, daje autentyczne wyjaśnienie warunków przepisanych dla dostąpienia tegorocznego jubileuszu, i chętnie niniejszem stwierdzamy, że ks. Enn w swojej książeczce jubileuszowej w wykładzie o poście utrafił w myśl tegoż dekretu i warunek ten poprawnie przedstawił na str. 36 i 37. W streszczeniu przeciw warunków podanem na str. 34 mogłoby niejednego w błąd wprowadzić twierdzenie, że „trzeba dwa dni pościć wstrzymując się od potraw mięsnych“, kiedy raczej należało powiedzieć: używając potraw w ścisłe posty dozwolonych (eserialibus tantum cibis utentes). — Dodajemy, że książeczka ta, przeznaczona dla Polaków w Berlinie zamieszkujących, opatrzona jest aprobatą księcia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 marca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Polczyński z Redgoczy, Radziej z Szczerbina, Pulvermacher z Bydgoszczy, Zuchowski z Wielkiego Gaju, Sobocki z Klemensowa, pani Mayer z siostrą z Wygody, Grabkowski z Berlina, Dietrich z Wrocławia.

(Nadesłano).

Niegiępowane wino francuskie, winiarni Oswalda Niera, Aux caves de France już od lat kilku zyskało sobie tutaj uznanie, tak, że przy różnych uroczystościach nosiło ono humor, wielu chorych nową napełniało nadzieją, i wzmacniało ich siły; dotąd jednakże brakowało lokalu odpowiedniego, gdzieby było można z rodziną przy tym szlachetnym napoju zabawie.

Niestrudzony szef tego oraz więcej na rozmianach przybierającego domu szwajcarskiego, pan Oswald Nier, i temu brakowi zapobiegł, gdyż od jutra soboty począwszy, otworzony zostanie wyszynk jego win naturalnych, począwszy od 1/4 litra za 35 fen. w wygodnie urządzonej lokalach parterowych przy ulicy Wrocławskiej nr. 17. Nie zapomiano także o dobrej kuchni i zaprowadzono taką, jaka się w Berlinie, Dreźnie, Lipsku itd. itd. wielkim cieszy powodzeniem. Obiady a la Palais Royal po 10, 25 i 35 fen. za poręca są niezaprzeczenie bardzo tanie, a pomimo tego bonifikuje się abonament na takowe 25% rabatu. Jeżeli kuchnia i sklep tutaj z tą samą starannością prowadzone będą jak w innych 21 miejscach centralnych, to z góry jesteśmy przekonani, że będą się mogły cieszyć dobrem powodzeniem.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 5 marca 1886. (Kursa końcowa.)

Ziemniopłody.		Kapitały.	
Pszenna słabo.			
kwiecień-maj	152,75	Berlin, 5 marca 1886.	
wrzesień-paźdź.	162,75		
Żyto słabo.			
kwiecień-maj	136.—	Consol. 4%.	105,60
maj-czerwiec	137,25	Pozn. 4% listy z.	102,20
wrzesień-paźdź.	140,50	Poz. 3 3/4% list. z.	99,40
0lej rzep. potw.		Pozn. listy rent.	103,60
kwiecień-maj	43,80	Austr. banknoty	162.—
wrzesień-paźdź.	46.—	Austr. renta srebr.	69,75
Okowita słabo.		Ros. banknoty	203,70
w mięjszn	36,50	Ros. consol. 1871	100,75
lutym-marzec	37,60	Ros. listy zast.	96,40
kwiecień-maj	37,80	Pol. 6% listy zast.	63,90
maj-czerwiec	38,10	Pol. likw. l. zast.	57,80
czerwiec-lipiec	38,90	Węg. 4% renta zł.	84,75
lipiec-sierpień	39,80	Austr. akcyje kr.	497,50
sierpień-wrzesień	40,40	Austr. franc. kol.	211,50
Owies		Lombardy	206,50
kwiecień-maj	126.—	Uspesob. dosyć stale.	
Wyp. żyta wsp.	—00		
Wyp. oko. kw.	—00		
Szocecia, 5 marca 1886. (Kursa końcowa.)			
Pszenna słabo.		Okowita stała.	
kwiecień-maj	156.—	w mięjszn	36.—
wrzesień-paźdź.	164,50	kwiecień-maj	37.—
		czerwiec-lipiec.	38,40
		lipiec-sierpień	39,20
Żyto słabo.		Petroleum	
kwiecień-maj	133.—	w mięjszn	12,20
wrzesień-paźdź.	137,50		
0lej rzep. niezam.			
kwiecień-maj	43.—	Rzepak	
wrzesień-paźdź.	45,75	w mięjszn	

Badeńskie 4-procentowe 100-talarowe losy z roku 1867. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 kwietnia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 110 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 1,60 marek za sztukę.

(W.) Poznań, 5 marca. (—Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: odwilż.
Zyto: bez int.

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, centn. marzec 121,— płacono, marzec-kwiecień 121,— płać, kwiecień maj —,— płać.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, marzec 35,— pl., kwiecień 35,90 pl., kwiecień-maj 36,30 pl., maj 36,60 pl., czerwiec 37,30 pl., lipiec 38,— płać, sierpień 38,60 płać, wrzesień 39,— płać.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,30 płać.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 5 marca 1886.	T O W A R		
	piękny	średni	posledni
Pazienica . . . 100 kilg.	15	14	13
" nowa	12	20	11
Zyto	12	80	12
Jęczmień	13	12	11
Owies	—	—	—
" nowy	—	—	—
Grech wrzący	2	20	1
Kartofle	—	—	—
Eubin złoty	—	—	—
niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—

Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 5 marca 1886.

Przedmiot.	T O W A R			w
	dobry	śred.	posled.	
Pszem. [najw. za 100 kl. najn.]	14	14	14	13
Zyto [najw. najn.]	12	40	12	08
Jęczm. [najw. najn.]	12	11	11	85
Owies [najw. najn.]	—	—	—	65

Imne artykuły.	najw.	najniż.	wprze.	M. J.	M. J.	M. J.
Słoma {prosta targana za 100 kl.	5	50	4	50	5	—
Siano	6	—	—	—	—	—
Grzech	—	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	40	1	80	2	10
Wółowina {kukla za 1 kl. od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	1	20	1	—	1	10
Skopowina	1	—	—	—	90	95
Słonina	1	30	1	50	1	55
Masło	2	20	1	60	1	90
Jaja	2	30	2	20	2	25

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczki) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litr., cena wypowiedziana 34,60 marek, marzec 34,60 marek, kwiecień maj 36,20 marek, czerwiec 37,20 marek, lipiec 38,— mk., sierpień 38,60 m., wrzesień 39,— mrk., w miejscu bez beczki 34,00 m.

Bydgoszcz, 4 marca. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica niemiecka, piękna 146—148 mk., średnie gatunki 142—145 m., poslednia 135—140 m.

Zyto potw., najdelik. 119—121 mrk., poslednie 115—118 mrk. Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., posledni 115—120 mrk. Owies w miejscu 120—126 marek, posledni — mrk. Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 34,50 m.

Wrocław, 4 marca 1886. Zyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —, centn., Cena wypowiedziano —, mk., marzec 128,— żąd., kwiecień-maj 132,— żąd., maj-czerwiec 134,50 żądano, czerwiec-lipiec 137,50 żąd., wrzesień-październik 140,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —, centn., na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 131,— żądano, maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 134,— żąd.

Olj rzepiowy b. in., wypowiedz. —, cen., w miejscu —, żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita słabo, wypowiedziano —, litrów, w miejscu —, płać, marzec 34,70 płać, kwiecień-maj 35,80 płać, maj-czerwiec 36,20 płać, czerwiec-lipiec 37,20 płać, lipiec-sierpień 38,— płać, sierpień-wrzesień 38,80 płać, wrzesień-październik 39,— płać.

Cena wypowiedziana na 5 marca: zyto 128,00 mrk., pszenica —, mrk., owies 130,— mrk., rzepak —, m., olj rzepiowy 45,—, okowita 34,70 m.

Postanowienia miejskięj deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki najw.	ciężki najn.	średni najw.	średni najn.	lekki najw.	lekki najn.
Pszem. biała	15	20	14	50	14	00
" zółta	15	00	14	60	13	70
Zyto	13	00	12	50	12	00
Jęczmień	13	00	12	30	11	00
Owies	13	40	12	30	11	00
Grzech	16	00	15	50	14	00

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R					
	piękny	średni	posledni	piękny	średni	posledni
Rzepak zimowy	20	00	19	50	18	50
Rzepak letowy	19	50	18	80	18	20
Lnicza	22	50	20	50	19	—
Siemię lniane	22	50	20	50	19	00
Siemię konop	25	—	23	—	20	50
Siemię konop	17	—	16	—	16	00

Berlin, 5 marca (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płać, —, na kwiecień-maj pl. 153,50—153,—153,25, na maj-czerwiec płacono 155,75—156,— w czerwcu-lipcu płać 158,50—158,25. Wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziana —, m.



Dnia 3-go marca umarła w Czerlejnju, zaopatrzona kilkakrotnie na drogę wieczności śś. Sakramentami ś. p.

**Julianna z Musolfów
Kiełczyńska**

matka moja, skończywszy lat przeszło 90. — Exporta do kościoła w Czerlejnju odprawi się w Piątek dnia 5-go marca o godz. 5 po południa, pogrzeb zaś dnia 6-go marca o godz. 10. — Konfratrów proszę o memento.

Ks. Kiełczyński.

Dla archidiecezyi
gnieźnieńskiej i poznańskiej
już wyszły
**Wskazówki i modlitwy
JUBILEUSZOWE**
na rok Pański 1886
wydał
Ks. Dr. Łukowski,
repent seminarjum w Gnieźnie.
Wydanie drugie.
Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden w dodatku, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki tej po cenie wyżej wymienionej nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), której szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis**, i która to Drukarnia na żądanie uskuteczni wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,
budowniczy rządowy
w Poznaniu, W. Garbary 45

podjejmuję się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1683)

architektury i inżynierii,
udziela rad i informacji, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmując nadzór nad niemi.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (342)

Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Kazania na Wielki Post.
Nakładem księgarni J. B. Langego w Gnieźnie co tylko wyszło: (1712)

Siedm kazań
o Męce Pana naszego
Jezusa Chrystusa
przez
ks. Jeremiego Smętosza.
SERVA II.
Cena 1 marka 25 fen.

Zarazem poleca:
Siedm kazań
o Męce Pana naszego
Jezusa Chrystusa
przez
ks. Jeremiego Smętosza.
Serya I (wydanie drugie),
Cena 1 mrk.

KAZANIA
na
Wielki Post
ks. H. Trento.
Cena 6 marek.

**Portret fotodrukowy
Henryka Sienkiewicza**
formatu 10 1/2 x 13 1/2 cali
wykonany przez zakład artystyczny „Römmler i Jonas“ w Dreźnie. Jest do nabycia w kantorze Redakc. Echa. (Senatorska 26) po cenie 40 kop. za egzemplarz. (1662) P.P. Handlującym rabat.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.
Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjnie czyste powietrze w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszczeniach miasmata spowodujące najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania, a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitą zapachem tj. Radlaera esencya jodowa (Confiteren Geist) z Czerwonj apteki w Poznaniu**, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i wędług orzechów profesorów univ. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gteli w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemeyer najstosowniejszą jest do **oczyszczania i odświeżania w pokoju powietrza**. Najpraktyczniej rozlewa się **Radlaera esencya jodowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

CZEKOLADĘ
do gotowania
własnej fabryki, funt na 12 filiżanek po 1 m. 50 fen., oraz czekolady z fabryki Sucharda poleca cukiernia

Ant. Pfitznera,
Poznań, Stary Rynek 6.

Pączki
3 razy dziennie świeże po 60 fen. i po marce za tuzin poleca cukiernia (1603)

Ant. Pfitznera
Stary Rynek nr. 6.

Aux Caves de France,
17. Wrocławska ul. Poznań. Wrocławska ul. 17.
Jutro w sobotę d. 6 marca
Otwarcie
mój nowej wygodnie urządzonej
winiarni
— przyjemny pobyt dla rodziny —
przy
Wrocławskiej ulicy 17,
w lokalach tych sprzedawane będą moje **czyste francuzkie niegipsowane**
wina naturalne
bez nadwyżki w cenie już od 1/4 litra za 35 fen. poczwąszy. (1711)

Równocześnie zaprowadzam moją tak bardzo w Berlinie, Lipsku, Dreźnie i t. d. ulubioną kuchnię i wprawdzie od 9—11 godziny **śniadanie dla stałych gości porcyą po 35 fen.** Od godz. 11 przed do godz. 5 po południu **à la Palais Royal porcyą po 10, 25 i 35 fen.** oprócz tego przez cały dzień do godz. 11 wieczorem **à la carte na 1/2 i 1/1 porcyach po umiarkowanych cenach.**

Udało mi się nareszcie spełnić to tak często przez szanowną publiczność poznańską wyrażone życzenie, abym i tutaj założył winiarnię jaką w innych miastach posiadam, spodziewam się więc że nowe to moje przedsiębiorstwo może liczyć na poparcie, co się uwydatni przez liczne uczęszczanie do moich wygodnie urządzonych lokali — **przy ulicy Wrocławskiej 17.**

Przy tej sposobności dziękuję uprzejmie Szanownej Publicznosci Poznańskiej za okazowaną mi od lat kilku życzliwość i proszę, aby mi takową nadal zachować raczyła.

Oswald Nier
(Właściciel Ludwik Pohl),
dostawca nadworny,
Wrocławska ulica 17.
Berlin. Drezno. Lipsk. Halla. Hanower.
Poczdani. Rostock. Szczecin. Królewiec.
Gdańsk. Wrocław. Kassel.

W. Maszewskij dawniej Łakińskięj
skład materyałow piśmiennych i galanteryjnych
poleca (1465)

wielki wybór wachlarzy, mianowicie z piór, bombonierki w rozmaitym guście i cenach. — Wielki wybór lampek przed obrazami świętymi co dopiero nadeszłych z Paryża, również najprawdziwszą **Wodę kolońską.**

Poznań. **Hôtel Rzymski.** Poznań.

W myśl odezwy Szanownego Komitetu kn uczeniu 25-tj rocznicy konsekracji JE. ks. Arcypasterza naszego na Arcybiskupa Tebańskiego, upraszamy

Przewielebnych Duchownych

obu archidiecezyi, iżby ze względu na ugrupowanie albumu — co zabierze nie mało czasu — nie ociągali się z przybyciem do Poznania i w jak najkrótszym czasie posfatygować się zechcieli do naszego zakładu celem ofotografowania. (1487)

Nadmieniamy, że albumów pomniejszych, w których wszyscy Kapłani pomieszczeni będą, nabyć będzie można u nas za przystępną cenę.

Rivoli i Sp.

Obwieszczenie.

Roboty i dostawy do reperacyi budowlanej tutejszego katolickiego kościoła farnego, obrachowane na 24,200 mrk. mają w drodze submisyi generalnemu przedsiębiorcy zostać oddane. Warunki, kosztorysy i rysunki są u przewodniczącego dozoru kościelnego pana Maciejewskiego w miejscu każdego czasu do przejrzienia wyłożone. (1697)

Oferty muszą w zapieczętowanej kopercie z napisem: „**Oferta na reperacyę katolickiego kościoła farnego w Kobylinie**“ aż do 18 marca r. b. po południu o godz. 5 podpisane dozorem kościelnemu zostać wręczone i zostaną w terminie jeżeli jacy submittenci będą obecni, w ich przytomności otworzone.

Kobylin, dn. 1-go marca 1886.

Dozór kościoła katolickiego.

Obok handlu papieru otworzyłam
introligatornię,
o czem Szanowne Duchowieństwo i Obywatelstwo **Strzelna** i okolicy jak najuprzejmiej powiadamia, prosząc o łaskawe poparcie. (1706)

Pełna głębokiego szacunku
W. Rożnowicz.
Lokal: róg Kościelnej i Szerokiej ul. (Wichrowski).

Parowniki do perek
zalecające się przedewszystkiem swem pojedynczym urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są w wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie

(932) **w fabryce**
wyrobów z miedzi i mosiądzu.
J. Krysiewicz
Sw. Marcin nr. 65.

Stare wina węgierskie
dla rekonwalescentów od 3 do 20 m. za butelkę, wytrawne łagodne i słodkie, poleca handel win hutowny i detalicznie

A. Pfitzner,
Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.

Stokfisz
suchy
ale tylko w najlepszym gatunku poleca (1648)

J. N. Leitgeber.

Nauczycielka Polka
w śred. wieku, egzam., muzyk., posiad. grunt. język franc. i niem., zaopatr. w chlubne świad. z 3 i 2 let. pobyt. poszukuje umieszcz. przez Agencyę Polsko-Francuzką.
S. W. Garbary. (1718)

Dobra
w Galicyi
każdej wielkości, sprzedaje dyrektor dóbr **Bürgel we Lwowie**, ul. Cmentarna 1. 7.

PANIE
chcące pewien czas spędzić pod opieką aktuszerki znajdują wygodne i bezpłatne schronienie u

R. Wolniakowej,
ul. Nowa 11.

NAUCZYCIEL
domowy,
filolog, Polak, dobrze polecony poszukuje miejsca. **Łaska we oferty pod adr. K. M. Po-ste rest. Greifswald.** (1714)

Nauczycielka Polka
w śred. wieku, w posiad. wyższego patentu z klasztoru Urszulanek w Poznaniu, wysoko muzyk., posiada chlubne świad. z 4 let. pobyt., w którym miejsc. ukończ. edukacyę jęj elewek, znaj. grunt. jęz. franc. i niemiec., poszuk. umieszcz. przez Agencyę Polsko-Francuzką.
S. W. Garbary. (1717)

Ogrodnik
kawaler w sile wieku, który dłuższy czas pracował w zakładach zagranicznych i posiada chlubne świadectwa poszukuje zaraz miejsca. Łaskawe oferty uprasza się sub. P. 1716, do Ekspedycyi Kur. Pozn.

Organista
żonaty, z małą rodziną, uczciwy i trzeźwy, zawód swój doskonale znający może się zgłosić do **Kiekrza pod Rokitnicą.** (1700)

Gospodynie,
kucharki, pokojowe i wszelką inną służbę żeńską poleca **J. Osińska,** (1696)
Kozia ulica nr. 23.